

OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“

Rok V.

Nowemiasto, dnia 6. marca 1928.

Nr. 7.

Daniel Śliwicki.

Wizja okrętu.

I.

Jedna za drugą w burty tłucze fala,
Wiatr szarpie żagle i świszczy ponuro,
Mrok błyskawicy kryje się purpurą
I krwawem światłem toń morza rozpala.

Statek się wznosi, zapada, przewala,
Lub znika, wody przywalony górą,
Wiązania trzeszczą targane wichurą,
Skrzyp dylów, łoskot w pojęk się zespała.

Morze się pieni, pryska, fale biją
I rwą się w splotach skłębione i mroczne,
Czasem się ciszą, później znów zawyją,
I wznoszą w niebo jakieś podobłoczne
Macki okropne, niemi pomrok piją,
I upojenie zniszczenia wyroczne...

II.

Sternik milczący czoło stawi burzy,
Rudła nie puszcza z swej potężnej dłoni,
I przed zalewem jeszcze statek broni,
I trwa przyszłości wierny, której służy...

Fala czernieje, widnokrąg się chmurzy,
Ostatni żagiel wicher zerwał, w mrok goni,
I topi pośród rozszalałej toni,
I lka i jękiem zda się koniec wróży.

Mrok jako całun... Hen, na widnokregu,
Z płomienia statek z dali szybko płynie,
Po fal zmroczniałych przyciszonym łęgu,
Po krwawo-sinej wód morskich głębinie...
Sternik ster puścił, na pierś złożył dłonie,
Nie walczy więcej; wie: statek zatonie.

Franciszek Morawski.

Rozbicie okrętu.

Miotany gniewem nawaly,
Rozbił się okręt o skały
I w morskim tonął odmieć.
Jedna tylko łódka była:
Cząstka się na nią schroniła,
Reszta zotała w okręcie.
I już drobna pędzi nawa,
Gdy w tem nagle z krzykiem stawa:
— Zabierzmy księdza do łodzi!
Lecz ten w pośród groźnych toni,
W świętej szacie, z krzyżem w dłoni,
Na brzeg okrętu wychodzi.

— Płyńcie, rzeczce, bracia mili!
Dzielnieście bliźnich bronili,
Wdzięczna was przyjmie kraina!
Nie dla mnie łódki ochrona,
Wasza powinność skończona,
Moja się teraz zaczyna!
Rzekłszy to, w okręt zstępuje,
Ginących na śmierć gotuje,
Godzi, wzmacnia, cieszy w zgonie.
Wtem przykłęka, zniża głowę,
Wznosi hymny pogrzebowe
I z wszystkimi razem tonie.

Dawne zwyczaje w marcu.

Miesiąc bieżący zawdzięcza swą nazwę rzymskiemu bożkowi Marsowi, któremu był szczególnie poświęcony. Nazwa jego pochodzi ze słowa łacińskiego „Martius”. Młodzież polska specjalnie lubi ten miesiąc, bo przypadają w nim dni poświęcone pamięci wielkim świętym: św. Kazimierza i św. Józefa, z których pierwszy czczony jest specjalnie w całej Polsce; był on synem króla naszego Kazimierza Jagiellończyka.

W czasach pogańskich zbierał się lud gromadnie w tym miesiącu na cmentarzach i przy blasku łuczywa i pochodni składano ofiary na cześć zmarłych przodków. W utworze Mickiewicza „Dziady”, mamy tam opisy takich obrzędów. Ślady ich pozostały do naszych czasów, bo i my w dniu zadusznym zgromadzamy się na cmentarzu i iluminujemy groby drogich nam zmarłych. W piętnastym i szesnastym wieku, wynajmowano żaków, co w dniu tym modlili się i śpiewali żałobne pieśni. W Czechach przez długie wieki, urządzano na cmentarzach widowiska, w których występowały cienie zmarłych.

Dziejopisarz nasz Jan Długosz opowiada, że w dniu 7-go marca święcono pamiątkę przyjęcia chrześcijaństwa i burzenia posągów pogańskich bogów, a od innego dziejopisarza Marcina Bielskiego dowiadujemy się, że u nas po wsiach panował zwyczaj topienia bałwana w Białą Niedzielę po poście. Ubierano snop słomy albo konopi w ubranie człowieka, cała wieś prowadziła bałwana tego do najbliższej kałuży, albo jeziora, tam zrzucano ze snopa ubranie i wrzucano do wody. Następnie uciekali wszyscy do domu, a jeśliby kto w poście tym się przewrócił, oznaczało to, że w tym roku umrze. Lud pogański, który czcił bogów i boginie, miał także boginię Marzanę. Była ona boginią śmierci. W obchodzie tym, tj. w topieniu tego bałwana, lud wiejski widział uwolnienie się od zmyry, którą upatrywał w Marzanie. Myślał lud bowiem, że choroby panujące zwykle po mroźnej porze zimowej oraz wypadki śmierci Marzana powodowała.

Na Górnym Śląsku śpiewano podczas obrzędu topienia: „Wynieśliśmy mor ze wsi, latorośl niesiem do wsi”.

Dzień 12-go marca święcono św. Grzegorza. Podanie mówi, że święty ten skupywał dzieci przywożone na targ i oddawał je do szkoły; stąd św. Grzegorz uważany jest za patrona chłopców rozpoczynających naukę szkolną. W Polsce panował zwyczaj, że w dniu tego świętego oddawano dzieci do szkół. Odbywały się wtedy we wszystkich szkołach specjalne zabawy dla dzieci, które nazywały się „Gregorjankami”. Działwa przebierając się za rycerzy, żydów, cyganów i biskupów, wygłaszała różne wiersze i śpiewała wesołe piosenki.

Sługa szkolny kalefaktór wnosił następnie misę cegły tłuczonej rozmieszanej wodą, rzucił ją na środek izby i uciekał. Działwa cała goniła za nim, wołając, że rozbił miód szkolny. W zabawie tej uczestniczył też nauczyciel, dawniej nazwany „bakałarz”, który opasany długim sznurem, nawieszanym gęsto obwarzankami, uciekał przed żakami, podczas ożywionej gonitwy, by zdobyć jaknajwięcej obwarzanków.

W „Środoposćcie”, t. zn. dzień od którego (środek postu) przestawano w dawnej Polsce spożywać gotowane potrawy. W dniu tym tłuczono stare garnki, w których zwykle był popiół, a dla psoty obsypywano nim przyjaciół i znajomych.

Przesady Anglików.

Trzynastka przynosi nieszczęście. — Zwierzęta jako talizmany.

Wszyscy ludzie są w mniejszym lub większym stopniu przesądni, jednakowoż najbardziej przesądnym narodem są Anglicy, co ustalone zostało w ankiecie, urządzonej przez jeden z dzienników angielskich.

Przedewszystkiem więc żaden Anglik nie odważy się brać ślubu 13-go, to też 13 go każdego miesiąca, urzędnicy stanu cywilnego w Anglii mają święto. Żaden Anglik nie zamieszka w pokoju numer 13, to też takiego numeru nie posiadają największe hotele angielskie.

Dzisiaj katastrofy okrętowe zdarzają się bardzo rzadko, jeśli jednak muszę odbyć podróż — powiada sobie Anglik — dlaczego mam płynąć przez wielką wodę w kabinie numer 13? I nigdy do niej nie siądzie. To też towarzystwo okrętowe byłoby niepomierne zdziwione, gdyby jakiś orginał zapragnął wynająć na podróż właśnie kabinę z tak feralnym numerem.

O ile według wierzeń Anglika trzynastka przynosi nieszczęście, o tyle znowu koty, psy oraz inne zwierzęta przynoszą szczęście. Oczywiście, jest to tylko na nich nieoparty przesąd, bardzo zresztą rozpowszechniony.

Nawet Lindbergh pierwotnie pragnął zabrać z sobą w podróż przez ocean swego kota, wyrzekł się jednak tej myśli w ostatniej niemal chwili; mimo to przeleciał przez wielką wodę bardzo szczęśliwie.

Okręty angielskie również mają swoje zwierzęta, mające przynosić szczęście, zwłaszcza zaś okręty wojenne. Tak np. wielki krążownik „Renown” (ten, na którym ks. Yorku odbył podróż do Australji) posiada jako talizman małego czarnego kota; inny znowu okręt wojenny ma brązowego pieska.

Krążownik „Cairo” miał przez długie lata na pokładzie gazelę, a pancernik „Chatam” młodego lisa, którego teraz, jako zupełnie dorosły okaz, oddano do londyńskiego ogrodu zoologicznego.

Irlandzki pułk gwardji miał talizman w postaci psa-wilka, który przebył w pułku całą wojnę światową a później biegał zaraz obok orkiestry przy wszystkich paradach. A gdy zginął ze starości, pułk swemy „towarzyszowi” urządził uroczysty pogrzeb.

Najciekawszymi jednak i najbardziej nieprawdopodobnymi talizmanami obdarzony jest szkocki pułk gwardji. Są to mianowicie dwie krowy — Berta i Bela. I one wszędzie towarzyszyły pułkowi w ciągu wielkiej wojny; a gdy po zwycięstwie pułk uroczyście maszerował ulicami Londynu, w szeregach szły też obie krowy



Urny cesarów.

Przy pracach wykopaliskowych, przedsięwziętych przez gubernatora Rzymu w galerji podziemnej przy teatrze Augusta, natrafiono w głębokości około dziewięciu metrów na grobowiec, w którym przechowywano urny z prochami cesarów.

Odkryto tam również wielki blok marmurowy z napisem grobowym: „Marcellus C. F. gener (zięć), Augusti Caesaris”, z odwrotnej zaś strony: „Octavia C. F. soror (siostra) Augusti Caesaris”.

Na bloku znać ślady usiłowanego w średniowieczu przecięcia go na dwie części. Poza tem jednak i sam blok i napisy na nim znajdują się w zupełnie dobrym stanie.

Odkrycia te wywołały wielkie wrażenie wśród archeologów Wiecznego miasta.

SIOSTRA WIKTORJA.

POWIEŚĆ.

27

(Ciąg dalszy)

Sami nawet wierzyli litowali się nad Solskim, a skoro się wieść rozeszła, że nie upadł zupełnie, ogólna objawiła się w mieście radość, wszyscy go tem więcej poważali. Bliżsi przyjaciele i znajomi wspierali jego kupieckie przedsięwzięcia, najczynniejszym pokazał się Swistalski pilnując w sądzie spraw Solskiego. —

Jedna jeszcze pozostała sprawa. Solscy postanowili załatwić bez sądów i świadków. Ojciec obrachował nieprawie zyski w stosunkach z owym urzędnikiem; przewyższały one połowę pozostałego Solskim majątku; żal im było tak znacznej sumy, posłuchali przecie głosu sumienia, wykonali wszystko, co nakazywała sprawiedliwość. —

Jednego dnia stało w gazetach, że jakiś dobroczyńca ofiarował bezimiennie na potrzeby kraju tyle a tyle tysięcy; dobroczyńcą tym był Solski. Teraz im spadł z serca najcięższy kamień, uczuli się spokojnymi, zaczęli tem gorliwiej i pomyślniej nad sobą pracować.

Był na przedmieściu mały domek z ogrodem, — kupił go Solski, oddawszy resztę pieniędzy na godziwe odsetki. Przeprowadzili się pod własną strzechę wraz z dziećmi Morskich. Julja pracowała w domu, ojciec za czasem wrócił do ukochanego przedmiotu — szukania węgla. Umysł jego osłabł, upadł... Widywano staruszkę, jak biegał po polu z żelazną laską i młotkiem, grzebał, rozbijał kamienie, przeglądał je, siadał na miedzy i zapisywał coś do książki. W domu także pisał i rysował plany. Julja przerywała mu pracę, aby sił umysłowych nie wyęczał zbyt wiele; on również nie pozwalał jej pracować, a gdy szyla, gotowała, prała... kłócił się z nią, powtarzając: „Tego ci, kochaneczko, nie potrzeba, ochraniaj się, najnij, zapłać; węgle nam na wszystko wystarczą!

Julja nigdy nie mogła się smucić, to bowiem niepokoiło ojca, — dla niego więc robiła wszystko: pochlebiała mu, opowiadała wesołe zdarzenia, śmiała się mówiąc, iż im na niczem nie zbywa. I w rzeczy samej była szczęśliwą. Dla szczupłych dochodów sługi nie trzymała, znalazły się atoli dwie przyjazne osoby, które odwiedzając ją często, narzucały się z pomocą, — były to Justyna i Józefa. Obie żyjąc wedle przepisów Kościoła św. dziękowały Julji za wprowadzenie ich na tę drogę, — uważały ją za największą swoją dobrodziejkę — w każdym niebezpieczeństwie do niej spieszyły z prośbą o radę i nie napróżno. Julja umiała je pocieszyć, pouczyć, wskazać smutne następstwa. Dobre panny wzrastały pod jej okiem w cnotach chrześcijańskich, pozyskały szacunek w mieście, ubiegano się o nie...

I inne dziewczyny weszły w stosunki z Julją, odwiedzały ją. Solska przyjmowała je z radością, wskazywała kobiece robotki, uczyła czytać, wykladała katechizm, uszlachetniała serca, wszczepiając w nie piękność cnót i bojaźń bożą. Głównie opiekowała się tymi, którym zagrażało jakie niebezpieczeństwo. Musiały ją częściej odwiedzać, — nie pozwalała im wdawać się w światowe towarzystwa, wodziła je do kościoła, modliła się z nimi, zabawiła w domu w sposób uczciwy, niewinny, budujący...

I dzieci sąsiedzkie garnęły się do niej; przyjmowała je z otwartym sercem, bawiła się z nimi w domu i ogródku, zawsze poddawając im coś takiego, co

je uczyło, uszlachetniało, rozbudzało w ich młodocianych sercach poszanowanie dla wszystkich, miłość wewnętrzną, posłuszeństwo i cześć dla rodziców i starszych, bojaźń bożą.

Chłopcy Morskich uczęszczali do miejskiej szkoły, Julja czuwała nad ich wykształceniem chrześcijańskim. Staś odznaczał się wysokimi zdolnościami i pilnym przykładaniem się do nauk, szanował dziadka, schlebiał jego słabościom. Przebywając z nim często, nie sprzeciwiał się jego dziwnym zamiarom, słuchał z udaną przyjemnością, gdy mu poraz setny jedno i to samo powtarzał; chodził z nim za miasto, pilną zwracał uwagę na opowiadane mu przez starca historyjki, czem go niezmiernie pocieszał. Wykładał mu sposoby dobywania węgla, wskazywał gdzie są i być muszą, skreślał środki poznawania zajętego przez nie podziemia, pokazywał wypracowane przez siebie plany, objaśniał, czytał ustępy z wielkiej spisanej własnoręcznej księgi: kierował go na górnika. Staś nienawidząc zabaw dziecinnych ohotnie z dziadkiem przestawał. Wicek gonił za czemś innym; zawsze otaczał się towarzyszami, był więcej ruchliwy, nigdy nie zasiedział. Uczyniwszy zadosyć obowiązkom studenckim szukał rozrywki. Serce jego było dobre, jak u Stasia, ale usposobienia dążności całkiem inne; mimo to zgadzali się i kochali się po bratersku. O ojcu nikt im nie wspominał. Staś nigdy o nim nie mówił, na pytanie Wicka odpowiadano, że podróżuje w dalekich krajach, zamilczając przyczynę, którą on chciał poznać. I tego nie mógł pojąć, dlaczego dawny dom opuścili, i mieszkają teraz w zapomnieniu na przedmieściu, bez gości i zabaw. Pytał o konie, o powóz, o różne piękne rzeczy... co to znaczy? dawniej bywało u nich dosyć pięknych i dobrych panów i pań, — jedli, pili, tańczyli, bawili się... a teraz tak cicho...

Julja mu to jak mogła wykladała, nie był jednak spokojny, niedowierzał, znowu pytał. Staś nic o tem nie mówił, — myślał, zastanawiał się i niedaleko też był od prawdy. On każdą rzecz musiał zgłębić, był cierpliwy i pracowity. Ciotkę jednakowo kochali i poważali nad wszystko, jej osoba była im drogą, słuchali jej, odgadywali myśli. Zalecane przez nią prawa boże trafiały do ich serc młodocianych i wydawały owoc pożądany, — powzięte z jej ust i przykładów szlacheckie zasady stały się prawidłem ich żywota. (C. d. n.)

Nauka jest pochodnią, z której spuszcza się w męty tajemnic, aby z nich perły wiedzy wydobyć.

Luksusowy hotel dla turystów podbiegunowych.

Najdalej na północ wysunięty punkt Europy, Przylądek Północny na półwyspie Skandynawskim, znalazł amatora.

Jak donoszą z Oslo, utworzyło się tam pewne konsorcjum norweskie, które zamierza zakupić od rządu te pustkowia skaliste, tonące w wiecznym niemal śniegu celem zbudowania tam luksusowego hotelu dla turystów pragnących podziwiać z bliska piękno przyrody polarnej.

Hotel podbiegunowy posiadać będzie wspaniałe urządzonej restaurację i własną przystań dla okrętów pasażerskich.

Przedsiębiorcy spodziewają się, że udostępniony w ten sposób Przylądek Północny ściągać będzie licznych turystów, zwłaszcza Jankesów, zasobnych w dolary a żadnych wszelkiej ekscentryczności.

Rozmaitości.

Szklane drapacze chmur.

Prasa amerykańska donosi, iż jeden z znanych krezusów dolarowych zaaprobował już istotnie projekt nowojorskiego architekta, p. Williama Ludiowa i powierzył mu budowę na Broadway wielkiego drapacza nieba, skonstruowanego wyłącznie z rusztowania żelaznego i murów szklanych.

Do powzięcia tego postanowienia skłonił bogacza jeden bardzo charakterystyczny wzgląd; jest on mianowicie najmocniej przekonany, że dochody ze świetlnej reklamy, na szklanych murach umieszczonej, w szybkim czasie pokryją całkowicie koszty tego gmachu.

Jaskinia człowieka z okresu lodowego.

W gminie Bajot, pod Granem na Węgrzech, odkryto jaskinię, służącą za mieszkanie ludziom z okresu lodowego. Jaskinia znajduje się w okolicy pagórkowatej, gdzie już przed laty odkryto inną jaskinię taką, która otrzymała nazwę jaskini Jankovicha i dostarczyła światu naukowemu licznych szczątków kultury wczesnego okresu lodowego, t. zw. epoki Solutreeńskiej.

Obecnie odkryta jaskinia jest prawie zupełnie wypełniona warstwami osadów, które nagromadziły się w niej w ciągu długiego szeregu tysiącleci. Dotychczas dokonane w niej prace wykopaliskowe ujawniły potrzaskane kości renifera, niedźwiedzia jaskiniowego i nosorózca, których szpik służył za przysmak ludziom owej odległej epoki, a także ślady ognisk. Znalezione też niezwykle duży nóż myśliwski, wyciosany z krzemienia.

Nóż ten, jak również kości zwierząt powyżej wymienionych, wskazują, że to mieszkanie jaskiniowe pochodzi z późnego okresu lodowego.

Jest to już osiemnasta jaskinia, odkryta na Węgrzech, świadcząca o istnieniu w tym kraju ludzi z epoki lodowej.

Wartość młodości poznaje się zapóźno.

Zmarły komedjopisarz francuski Robert de Flers słynął ze swoich dowcipnych powiedzeń paradoksalnych, obficie rzucanych w toku zwykłych rozmów. Niedawno prowadzono w jego obecności dyskusję na temat młodego pokolenia. Znakomity autor wtrącił się do sporu:

— Młodość! a wiecie co to jest? Po trzydziestu latach praktyki życiowej poznaje się całą jej wartość! Lecz wówczas jest to spóźnione...! — dodał z odcieniem melancholijnego żalu.

Logogryf

ul. „Zawisza Czarny“.

Z następujących zgłosek: a, a, ban, bis, czuk, ga, i, ka, la, ma, nu, o, o, rek, rów, rusz, sta, wa, za, — ułożyć wyrazy:

1. Nazwa dzika na Litwie i Rusi.
2. Miasto we Włoszech ptn.
3. Miasto w Bułgarii.
4. Miasteczko w woj. kieleckiem.
5. Zwierzę górskie.
6. Ptak afrykański.
7. Ptak wodny.
8. Roślina amerykańska.

Początkowe i końcowe litery, czytane z góry na dół, utworzą imię i nazwisko zasłużonej nieżyjącej już autorki, która pisała dla starszych i młodzieży.

Zadanie geograficzne

ul. „Arab“ z Nowogomiasta.

9	18	6	4	15	6	14	12	24	9	12	5	17	3	23
2	7	21	15	11	21	12	15	11	21	15	12	15	2	21
3	2	22	14	2	9	18	9	5	5	14	19	9	14	18
16	21	1	22	12	18	21	11	21	18	22	17	7		
18	21	5	13	21	18	13	3	21	4	23				
22	26	21	19	15	12	21	16	19						
2	19	12	1	13	14	21								
2	8	21	12	21										
21	3	5												
19														

W podanej figurze umieścić 15 wyrazów tak, aby litery w pierwszym rzędzie czytane poziomo, utworzyły imię i nazwisko sławnego podróżnika, zaś wyrazy czytane pionowo miasta Europy.

Rozwiązanie zadania domysłowego z Nr. 2

Litera o (niebo, ogród, oko, broda) nadesłali: „Awiatorka”, „Czarna perełka”, P. E. z J. „Echo z za gór”, „Kwintus”, „Liljana”, „Murzynek”, G. O. z K., „Perykles” z Brodnicy, „Ryś”, „Stary na zawiasach” z Lubawy.

Rozwiązanie zadania rachunkowego z Nr. 2

518							518
95	94	88	50	57	75	59	
66	51	92	93	86	69	61	
67	65	58	87	79	90	72	
55	91	78	89	53	71	81	
54	83	68	63	96	80	74	
97	70	52	60	85	56	98	
84	64	82	76	62	77	73	
518							518

nadesłali: „Balladyna”, „Czarna perełka”, „Hajduszek” z pod Lubawy, „Kordjan”, „Perykles” z Brodnicy, Fr. R. z N., „Zagłoba”.

Rozwiązanie zadania djamentowego z Nr. 2

				P										
				L	o	t								
				W	y	n	i	k						
				O	i	g	i	e	r	d				
				R	a	c	ł	a	w	i	c	e		
				P	o	n	i	a	t	o	w	s	k	i
				S	z	a	m	e	t	u	ł	y		
				J	a	d	w	i	g	a				
				B	a	s	i	g						
				N	a	k	ł	o						
				i										

nadesłali: „Echo z za gór”, „Kwintus”, A. K. z M., „Japonka”, „Perykles” z Brodnicy, „Ryś”, „Sfinks” z Lubawy, M. Sz. z W., H. U. z K.